

GAZETA FESTIWALOWA

Waniewo, 25 lipca 2010 r.

Lec' glosie...



Kronika Towarzystwa Muzycznego „Słopiewnie”

W dniu 17 listopada 2009, odbyło się doroczne walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Towarzystwa.

W obradach uczestniczył Józef Zajkowski, wójt gminy Sokoły. W związku z zakończeniem pracy w naszym stowarzyszeniu przez Pana Henryka Góreckiego, prezes Zbigniew Nasiadko odczytał list z podziękowaniem, w którym stwierdził, że powstanie i skuteczne działanie Towarzystwa nie byłoby możliwe bez jego pełnej oddania pracy jako doświadczonego działacza kultury. Zebrani zatwierdzili uchwałę Zarządu TM. „Słopiewnie” z dnia 6 października 2009 w sprawie nadania członkostwa honorowego Henrykowi Góreckiemu.

W wyborach uzupełniających do Zarządu Towarzystwa wybrano kol. Elżbietę Krzywosz oraz kol. Wandę Surmasiewicz – Leonowicz z Janowicz k. Juchnowca, która od stycznia br. pełni funkcję skarbnika.

A.Z



Na podstawie paragrafu § 9 statutu Towarzystwa Muzycznego „Słopiewnie” nadaje się niniejszym członkostwo honorowe Panu Henrykowi Góreckiemu z Białegostoku

Uzasadnienie: Pan Henryk Górecki jest członkiem założycielem Towarzystwa Muzycznego „Słopiewnie”. W roku 2005 na zebraniu założycielskim został wybrany na skarbnika Towarzystwa. Uczestniczył w przygotowaniu dokumentów założycielskich oraz organizacji trzech edycji Festiwalu Muzyki Ludowej „Dawne Pieśni – Młode Głosy” w Waniewie w latach 2007, 2008, 2009.



**Zarząd Towarzystwa Muzycznego „Słopiewnie”
serdecznie dziękuje**

Panu Romanowi Kozłowskiemu

**właścicielowi drukarni PRO100
za pomoc w przygotowaniu i druk
materiałów festiwalowych**

PRO100
DRUKARNIA

200. ROCZNICA URODZIN FRYDERYKA CHOPINA

„...Podniósł ludowe do ludzkości...”

„A przecież nikt przed nim nie komponował muzyki tak nasyconej folklorem swojego kraju. Chopin w liście cytował dziewczynę śpiewającą „Patsajze tam, zagulami”, w zaginionych dziecięcych utworach przetwarzał muzykę wioskowych Żydów, a w dojrzałych mazurkach naśladował mazowieckich grajków. Zdanie Norwida „podniósł ludowe do ludzkości”, ilustrują dziś kraje, z których wykonawcy goszczą na koncertach Roku Chopinowskiego - od Chin po Japonię, od Rosji po Argentynę.”

Jakub Ekier „Gazeta Wyborcza” 24 lutego 2010r

Aj, di, di ,daj, daj...

Aj, di, di ,daj, daj... to konkretnie i dosłownie nic nie znaczy w języku jidysz ani żadnym innym. Dla Żydów - chasydów, którzy cieszą się życiem, tańcząc, śpiewając, te trzy sylaby stanowią jednocześnie słowa, refren, przyspiewkę do najbardziej znanej melodii tanecznej, którą tańczyć można nawet bez kapeli.

Aj, di, di ,daj, daj... i mnie staremu chciało się tańczyć i śpiewać, gdy tą melodię na koncercie w Centrum im. Ludwika Zamenhofa w Białymstoku w dniu 28 maja 2010 na jubileuszu 100 lat organizacji ruchu esperanckiego w Białymstoku, zaśpiewali: Ola, Karolina, Patrycja, Dominika, Mateusz, Aleksandra, Weronika z zespołu YOUNG FOLK CREW, a młodzi instrumentalisci ucinali jak starzy klezmerzy. Mateuszka Jarmolika musimy pochwalić szczególnie ze jego całotygodniową pieśń *Ty kazała w ponie-diółk pidem razem na wesilla*.

A dalej było jeszcze lepiej: śpiewy w języku białoruskim bo *Czamu nam nie pieć*, po ukraińsku bo przecież *Zaspiwajmo pisniu weselańku*, po polsku i cygańsku i w „firmowym” języku Centrum, żydowskie melodie w przekładzie na język esperanto.

YOUNG FOLK CREW, co znaczy po polsku *Młoda Folkowa Gromada* – to projekt muzyczny, który zrodził się we wrześniu 2009 roku w Centrum im. Ludwika Zamenhofa w Białymstoku z inicjatywy instruktora Lecha Mazurka. W zespole biorą udział młodzi ludzie reprezentujący różne kultury Podlasia – współczesne i historyczne polską, białoruską, ukraińską, rosyjską, romską i żydowską.

Opracowanie M.S

OD REDAKCJI

(...) A jednak zatrata tej pieśni i muzyki byłaby przecież prostą dla nas hańbą(...)

(...)ludzie stojący na szczycie cywilizacji duchowej, tacy jak Mickiewicz, Chopin, Moniuszko, orzeźwiali się tą swojszczyzną, czerpali natchnienie w pieśni i muzyce ludowej.(...)

Te poruszające, prawdziwe i święte słowa Zygmunt Gloger napisał we wstępie do książki *"Czy lud polski jeszcze śpiewa"*, wydanej w Warszawie w roku 1905, która była pełnym pasji wołaniem, aby... *podjęta była praca zbiorowa inteligencji polskiej w celu ochrony i zachowania w ludzie naszym jego starożytnej, rodzimej i rdzennie słowiańsko-narodowej pieśni i muzyki....*

Prawdziwe i święte słowa Zygmunta Glogera napisane przed stu laty stały się drogowskazem do działania, które podjęli wspólnie, przed czterema laty, Towarzystwo Muzyczne „Śłopiewnie” i Samorząd Gminy Sokoły.

To była niedziela 29 lipca 2007r. gdy po uroczystej odpustowej mszy w Waniewie, Wójt Józef Zajkowski ogłosił otwarcie I Festiwalu Muzyki Ludowej „Dawne Pieśni-Młode Głosy”. W tym Waniewie nad Narwią, historycznej miejscowości, gdzie kiedyś była przeprawa na szlaku handlowym z Królestwa Polskiego-Korony, z Mazowsza na Podlasie i dalej do Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W tym pamiętnym dniu po raz pierwszy przyjechali do Waniewa młodzi ludzie muzycy, śpiewacy i instrumentalści z Podlasia, Suwalszczyzny, Mazowsza i Kurpi.

Red. Tomasz Ćwikowski w entuzjastycznej recenzji z I Festiwalu zamieszczonej na stronie internetowej Towarzystwa Muzycznego „Śłopiewnie” napisał: *„Wypada tylko stwierdzić na zakończenie, że jestem spokojny o kolejne edycje Festiwalu „Dawne Pieśni-Młode Głosy”. I nie jest to wyłącznie kurtuazja wobec organizatorów.”*

Młodzi i starzy. Śpiewający po polsku, w języku ukraińskim, białoruskim i litewskim. „Po swojemu” – tak dawniej śpiewano – albo bardziej współcześnie. Wszyscy - z głębi serca... tak red. Aneta Dzienis rozpoczęła swój reportaż „Inne światy w Waniewie, czyli wnuczek śpiewa z dziadkiem” z II Festiwalu „Dawne Pieśni – Młode Głosy”- Waniewo 2008, opublikowanego w Gazecie Wyborczej.

Na II Festiwalu dla niżej podpisanego najważniejszy był występ zespołu „Zorniczeńka” ze wsi Wysokie w gminie Raczek na Suwalszczyźnie zespole tym śpiewał ten tytułowy dziadek 76-letni Józef Czuper ze swoją 16-letnią

wnuczką Anitą i jej koleżankami. Przewodziła zespołowi 72-letnia babcia Stanisława Czuper kilkakrotna laureatka Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą. Starsi i młodszy śpiewacy śpiewali tak jak wymagał tego regulamin Festiwalu w Kazimierzu bez akompaniamentu, naturalnymi głosami odwieczne pieśni Suwalszczyzny.

Na Festiwalu Folkowym Polskiego Radia „Nowa Tradycja” w Warszawie śpiewa się i gra bez żadnych ograniczeń utwory ludowego pochodzenia w folkowym opracowaniu. W kwietniu br. do udziału w tym Festiwalu zgłosiło się 45 zespołów folkowych z całego kraju. Ostatecznie do udziału w konkursie zakwalifikowano 11 zespołów. Jedną z dwóch drugich nagród uzyskał zespół „Otako” z Suwalszczyzny. W skład tego zespołu wchodził muzyk z kapeli z Głuszyna, która była najlepsza na pamiętnym I Festiwalu w Waniewie w 2007r.

I jeszcze jedno znaczące wydarzenie związane z naszym muzycznym przedsięwzięciem w Waniewie. Otóż trzecią nagrodę wywalczył zespół „Sławianoczeki” z Białegostoku – Barbara Sidoruk, Katarzyna Sawczuk oraz siostry Ewa i Ola Iwaniuk. Zaraz, zaraz... Basia Sidoruk, Kasia Sawczuk przecież to dziewczęta z Czeremchy, które studiują w Białymstoku i co roku „wyśpiewują” w Waniewie najwyższe nagrody.

Doświadczenie uczy, że jak dotychczas w Waniewie na Festiwalu zawsze dopisywali organizatorzy, wykonawcy i publiczność. W ubiegłym roku nie dopisała jedynie pogoda, co nie przeszkodziło młodym i starszym miłośnikom muzyki ludowej cieszyć się, bawić i wzruszać.

Pisząc te słowa po tym, jak już się chyba wylała z nieba wszystka woda, mamy nadzieję, że na IV Festiwalu znów będzie wszystko jak należy, radośnie i słonecznie.

Zbigniew Nasiadko



Muzyczne skarby Podlasia po raz trzeci nad Nazwią

Po raz trzeci już 26 lipca 2009 roku w nadnarwiańskim Waniewie odbył się festiwal muzyki ludowej „Dawne Pieśni – Młode Głosy”.

Niżej podpisany ma okazję od początku śledzić losy festiwalu, toteż uprawniony jest do opinii, iż mimo niedługiej historii impreza wymyślona przez Zbigniewa Nasiadkę z roku na rok poszerza swoją formułę, eksplorując coraz to nowe obszary podlaskiej muzyki ludowej i folkowej.

Nie inaczej było w tym roku. W regulaminie po raz pierwszy uwzględniono możliwość występu solowego, co sprawiło, iż zanotowaliśmy prawdziwy wysyp ciekawych głosów. Prym w tej kategorii wiodła gmina Sokoły – aż trzy spośród prezentujących swoje talenty młodych śpiewaczek reprezentowały Gminny Ośrodek Kultury w tejże miejscowości. A że talenty to niemałe, dowiodły choćby Magdalena Śliwowska i Karolina Młynarska, wokalistki obdarzone pięknym, mocnym głosem, czystą intonacją i niemałą sceniczną pewnością.

Na ogromne brawa zasłużył z pewnością akompaniator młodych artystek, szef GOK-u Lech Mazurek, który odpowiedzialny jest również za nieszablonowe aranżacje prezentowanych na scenie ludowych pieśni. Dzięki jego inwencji występy śpiewaczek zbliżały się raczej do muzyki folkowej, niż ludowej. Inspiracje Mazurka to nie tylko muzyka Podlasia – w jednej z pieśni za refren posłużył np. fragment melodii słynnego „Libertango” Astora Piazzoli. Instruktora chętnie korzysta również z dobrodziejstw elektronizacji – specjalny efekt sprawił, że jego akordeon brzmiał to jak klarnet, to znów jak saksofon czy flet. Nie wszystkie być może „modernizacje” w występach sokolan przekonywały jednakowo, z pewnością jednak wszystkie przykuwały uwagę, a o to przecież chodzi.

Dominację artystek z gminy Sokoły udało się przełamać młodzieńczej śpiewaczce z Rutki Tartak – Dominice Szyszko. Nieczęsto zdarza się słyszeć kilkuletnie dziewczynki, obdarzone tak wspinałym głosem i taką artystyczną świadomością. Pieśni wykonane przez Dominikę a capella zapewniły jej bezdyskusyjne pierwsze miejsce w tej kategorii.

Spośród innych występów warte odnotowania były z pewnością prezentacje duetów wokalnych z Bielska Podlaskiego (Aleksandra Korniluk, Roksana Wyszowska – I nagroda w kategorii zespołów wokalnych) i z Makówki (Urszula i Justyna Sadowskie – III nagroda), a także wokalnych kwartetów – zespół Południce z Białegostoku oraz kwartet z Czeremchy (ex aequo II nagroda).

Nieco słabiej niż w ubiegłych latach prezentowała się kategoria zespołów wokально-instrumentalnych, w której

ostatecznie nie przyznano pierwszej nagrody. Pomimo tego, z pewnością warte zapamiętania okazały się występy takich grup, jak Szeszipiaki z Rutki Tartak (II nagroda), Sławianoczki z Białegostoku i duet śpiewaczy – Patrycja Śliwowska i Przemysław Idźkowski – z towarzyszeniem instrumentów ze wspomnianego już GOK w Sokołach (ex aequo III nagroda), wreszcie – Biesiada Sokolska, jak nie trudno się domyślić – również z sokolskiego ośrodka (IV nagroda).

Podczas dwóch pierwszych edycji waniewskiej imprezy pogoda wyjątkowo dopisywała – widzowie mogli cieszyć się prawdziwie letnim słońcem, które przypiekało momentami aż za bardzo. W tym roku było inaczej – uparty deszcz co i raz zmniejszał liczbę słuchaczy i przeszkadzał muzykom w występach.

O prawdziwym pechu może mówić chyba przede wszystkim akordeonista Piotr Ostaszewski z Bielska Podlaskiego, który jako jedyny zdecydował się na start w kategorii solistów-instrumentalistów. Dowiódł on już w ubiegłych latach, jako akompaniator, że jest prawdziwym wirtuozem swego instrumentu, toteż ci, którzy zapamiętali go z poprzednich edycji waniewskiego festiwalu, z niecierpliwością oczekiwali, jak sprawdzi się we własnym recitalu.

Niestety, początek jego występu zbiegł się z prawdziwym oberwaniem chmury, które skutecznie odwróciło uwagę widzów od tego, co dzieje się na scenie. A działo się sporo – muzyk zaproponował wariacje na temat melodii białoruskich, w których miał okazję popisać się wirtuozerią i wyjątkową muzykalnością – pierwszej dowiódł choćby fragment „Czardasza” Montiego, utworu skrzypcowego wprowadzie, ale lubianego przez wirtuozów wszystkich chyba instrumentów, drugiej – niebanalne harmonie, których na ogół próżno szukać w muzyce ludowej i ludową inspirowanej. Grand Prix festiwalu zaśsłużenie zatem przypadło właśnie bielskiemu akordeoniście.

Na zakończenie wypada jedynie z radością skonstatować, że festiwal „Dawne Pieśni – Młode Głosy” nie tylko trwa, ale rozwija się z każdą edycją, wobec czego warto niecierpliwie oczekiwać, co będzie się działo w Waniewie na św. Anny w roku 2010.

Tomasz Ćwikowski - juror

Laureaci III Festiwalu Waniewo 2009

Na III Festiwalu „Dawne Pieśni – Młode Głosy” w kategorii zespołów wokально instrumentalnych druga nagrodę przyznano zespołowi „Szeszupiaki” z miejscowości Rutka-Tartak (pierwszej nagrody nie przyznano). W kategorii soliści śpiewu tradycyjnego I miejsce zdobyła Dominika Szyszko, z tego zespołu.

„Szeszupiaki” i Dominika Szyszko

Szeszupiaki to zdrobnienie od nazwy „dorostłego” zespołu obrzędowego „Szeszupa” z Rutki-Tartak. Szeszupa to rzeka, która płynie przez Rutkę - Tartak na Litwę i wpada do Niemna.

Zespół debiutował na scenie 21 lipca 2002 roku. Świetlica Gminna przygotowywała właśnie czwartą edycję imprezy plenerowej pod hasłem „PRZYJECHAŁO WESELE, WESELE...”, czyli koncert przyśpiewek weselnych, sprośnych i żartobliwych. Beata Szyszko, pomysłodawczyni i organizatorka wesela, pracownik Świetlicy Gminnej, z rutczańskich ulic zgarnęła dzieci i młodzież, proponując im występ na scenie. Wszyscy pilnie zabrali się do ćwiczeń wokalnych, ucząc się ludowych piosenek. Debiut, w charakterze śpiewających pastuszków, był bardzo udany.

Po występie wszyscy wrócili do wakacyjnych przygód, a gdy nastał wrzesień, młodzi artyści zaczęli zaglądać do Świetlicy, dopytując się o kontynuację prób. No i tak się to zaczęło dziać. Obok pieśni ludowych i inscenizacji własnych obrzędów o przeróżnym charakterze zespół prezentuje się znakomicie w repertuarze rozrywkowym i współczesnym. Zespół nagrał też płytę z pieśniami ludowymi z pogranicza polsko- litewskiego.

Dominika debiutowała na scenie mając zaledwie dwa latka, śpiewając w konkursie popularną „Ukrainę” i zdobywając pierwsze miejsce podczas lokalnego Pikniku nad Szeszupą. Tak bardzo chciała śpiewać, że z płaczem schodziła ze sceny. Regularne ćwiczenia wokalne zaczęła wkrótce po pikniku w Świetlicy Gminnej w Rutce - Tartak pod okiem instruktora – cici - Beaty Szyszko- Anzulewicz.

Jako czterolatka była zadebiutowała na scenie z zespołem „SZESZUPIAKI”, działającym w świetlicy. W konkursie powiatowym piosenki przedszkolaków „Mama, tata i ja” zajęła pierwsze miejsce.

Mając cztery i pół roku rozpoczęła edukację muzyczną w „Muzykolandii” przy Szkole Muzycznej w Suwałkach. Po kilku miesiącach rozpoczęła naukę gry na skrzypcach i gra do dzisiaj, zajmując wysokie miejsca w konkursach o zasięgu nawet międzynarodowym.

W roku 2009 zdobyła najwyższą nagrodę ufundowaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. Identyczną nagrodę zdobyła razem z zespołem „Szeszupiaki” w 2005 roku.

Na swoim koncercie ma także dwie nagrody Grand Prix za interpretację piosenki ludowej oraz patriotycznej podczas regionalnego konkursu „Przygraniczna Parada” Piosenek Patriotycznych w Rutce -Tartak. Dominika zdobyła mnóstwo nagród w przeróżnych konkursach wokalnych, których nie będziemy wyliczać.

Fenomenalny słuch muzyczny pozwala Dominice śpiewać zarówno pierwszym jak i drugim głosem. Prezentując pastorałki, śpiewała pierwszym a akompaniowała sobie na skrzypcach drugim głosem. Śpiew towarzyszy Dominice od pojawienia się na świecie, gdyż cała rodzina jest umuzykalniona z dziada pradziada. W domu rodzinnym kultywowane są do dziś tradycje. Babcia, tata i ciocia śpiewają w zespole i chórze. W takiej atmosferze wyrosła mała artystka, która powoli toruje sobie drogę do muzycznej kariery.

Beata Szyszko – Anzulewicz
Kierownik artystyczny zespołu „Szeszupiaki”



Tradycyjne obrzędy i wierzenia żniwne na Białostocczyźnie

Żniwa były kulminacyjnym momentem całorocznej obrzędowości agrarnej. Wszystkie działania magiczne, jakie wykonywano w ciągu całego roku, miały nade wszystko zapewnić obfite plony. Od ilości ziarna zależało, czy rodzina wiejska przeżyje do następnych zbiorów w dostatku, czy też będzie przymierać głodem. Tradycja nadawała żniwom niemal sakralny charakter, pełen symboliki „mistycznego aktu”. Mimo, iż praca podczas żniw była ciężka, to przystępowano do niej z radością, czego wyrazem były pieśni śpiewane podczas zbioru zbóż. Zupełnie inny nastrój panował wśród rolników, gdy rozpoczynali sprzęt zbóż w niekorzystnych warunkach atmosferycznych, które nie dawały nadziei na plony wystarczające do przeżycia do następnej pory zbiorów. Toteż na czas żniw zawsze oczekiwano z niepokojem, w nieustannej obawie przed niekorzystnymi zjawiskami przyrodniczymi mogącymi zakłócić dojrzewanie ziarna. Co gorsze, zboże mogło wyrosnąć dorodne, ale do wysypiania ziarna w spichlerzu było daleko. Niekorzystna pogoda, deszcze podczas żniw lub w trakcie suszenia zboża w kopicach na polu mogły zniweczyć cały trud rolnika. Dlatego też zakończenie ciężkiej pracy w czasie żniw i zebranie obfitych plonów było szczególną okazją do świętowania, co znalazło swój wyraz w radosnej uroczystości dożynek.

owies, proso i grykę. Z uwagi na stały niedobór żywności starano się rozpocząć żniwa jak najwcześniej, by wypiec tak długo wyczekiwany chleb z nowego zbioru.

Zażynek zawsze w sobotę

Właściwe rozpoczęcie żniw było poprzedzone obrzędowym *zażynkiem*, w czasie którego żyzniano zboża na jeden lub kilka snopków. Do pomyślnie przeprowadzonego *zażynku* przywiązywano szczególną wagę, bowiem w kategoriach myślenia magicznego szczęśliwy początek gwarantował dalsze powodzenie w pracy. *Zażynek* odbywał się na Białostocczyźnie zwyczajowo w sobotę, którą powszechnie uważano za dzień „lekki”, gdyż następująca po niej niedziela była czasem odpoczynku. Na wschodzie regionu białostockiego w dniu rozpoczęcia żniw starano się utrzymać porządek w domu. Jeśli w sobotę prowadzono inne pilne prace, to podejmowano starania, aby zżąć chociaż kilka garści zboża, związać choć jeden snopek, tak by nie rozpoczynać żniw w poniedziałek. Dość często rozpoczynano żniwa również w środę, która podobnie jak sobota była dniem poświęconym Matce Boskiej, co sprzyjało podejmowaniu wszelkich prac polowych. Unikano rozpoczynania żniw w poniedziałki, uważane powszechnie za dni „ciężkie”. Zbiór zboża rozpoczęty w tym dniu tygodnia byłyby męczący dla żniwiarzy, którzy wówczas często kaleczyliby swe ręce sierpami, byliby leniwi. Duże znaczenie przypisywano osobie, która rozpoczynała żniwa, ścinała pierwsze kłosy. Cechy tej osoby, zgodnie z zasadami myślenia magicznego, wpływały na przebieg pracy wszystkich żniwiarzy i decydowały o jej końcowym rezultacie. Musiała to być zatem osoba zręczna i pracowita oraz powszechnie szanowana. Podczas *zażynku* zwracano uwagę na ubiór żniwiarzy, który powinien być czysty i najlepiej w



Termin rozpoczęcia żniw był uzależniony od czasu dojrzewania poszczególnych gatunków zbóż, przy czym zboża niskopienne, jak owies, jęczmień, proso czy grykę żęto, nim całkowicie dojrzały, aby w ten sposób zapobiec wysypywaniu się ziarna z kłosów. Jako pierwsze zbierano żyto, następnie jęczmień i pszenicę, a w dalszej kolejności

białym kolorze. Kobiety starały się zakładać białe chustki na głowę i fartuchy w tym samym kolorze. Uważano bowiem, że praca przy sprzęcie zbóż należy do szczególnie ważnych, posiadających niemal religijny charakter – bo *zboże to dar od Boga. Zboże to chleb*. W dniu rozpoczęcia żniw, z pierwszych zżętych garści zboża wiązano

przewiąsło, zwane też *pierewiasłem*, którym przewiązywano gospodarza, czy też znacznie rzadziej gospodynię. Po przewiązaniu żniwiarze składali różnorodne życzenia, ujęte najczęściej w poniższych formułach: *Winsuje panu ni srebrem, ni złotem tylko tymi kłosami, co na polu zbieramy, daj Boże drugiego roku doczekali*.

Odczynianie złych znaków

Każdego dnia pracę rozpoczynano od przeżegnania się, a bardziej religijni gospodarze odmawiali również i modlitwy. Podobnie, kończąc pracę żegnano się, prosząc jednocześnie Boga o opiekę nad pozostawionym zbożem. Pracę rozpoczynano rankiem, jednakże nie wcześniej, niż znikła rosa. W czasie żęcia przestrzegano licznych zachowań magicznych wpływających na pracę żniwiarzy. Już udając się w pole, zwracano uwagę na to, czy drogę żniwiarzom nie przeszła osoba niosąca puste wiadro, co mogło być przyczyną zebrania małych plonów. Zdarzały się wtedy przypadki zawracania takiej osoby. Przeciwny efekt miało mieć natomiast przejście drogi osoby z pełnymi wiadrami, *wtedy żeńcy dziękowali za to*. Powszechnie znane było wierzenie zakazujące osobom postronnym przechodzenia przed pracującymi żniwiarzami, którzy wtedy kaleczyliby ręce sierpami. Te same skutki mogło wywołać podanie bezpośrednio do ręki żniwiarza sierpa, toteż przekazywano go kładąc na ziemi.

Wiązanie przepiórki

Kiedy sprzęt żyta dobiegał końca żniwiarze pozostawiali niewielką niezżętą kępę zboża, która odgrywała niezwykle istotną rolę w żniwnej obrzędowości. Zwyczaj wiązania *przepiórki* praktykowano zarówno w gospodarstwach dworskich, chłopskich, jak i należących do drobnej szlachty. Zwykle wiązano ją przy drodze, w miejscu dobrze widocznym, tak, aby wszystkie przechodzące czy przejeżdżające osoby wiedziały, że na tym zagonie żniwa zostały już zakończone. Wybierając miejsce do wiązania *przepiórki* zwracano uwagę gdzie rości najdorodniejsze zboże. Między poszczególnymi grupami żniwiarzy istniało swego rodzaju współzawodnictwo w strojeniu *przepiórek*, zwłaszcza jeśli w rodzinie gospodarza były dorastające córki. Niemal wszystkie czynności wykonywane w trakcie wiązania i strojenia *przepiórki* były pełne zachowań magicznych, które miały wywierać wpływ na przyszłość. Długie i proste źdźbła zboża w *przepiórcie* wzmacniano, zwłaszcza na terenie powiatu sokólskiego, wetkniętym w środek prostym kijem lub zieloną gałązką, która także posiadała walory zdobnicze. Najczęściej były to gałązki jarzębiny, ponieważ żywiono przekonanie, że owoce tego drzewa wywrą korzystny wpływ na wielkość ziarna zbóż w przyszłorocznych zbiorach - *będzie ziarno duże jak ta jarzębina*. W środku *przepiórki* umieszczano płaski kamień, który miał odgrywać rolę „stołu”, z rozłożoną lnianą chusteczką w białym kolorze zwaną najczęściej *obruskiem*. Na *obrusku* kładziono zazwyczaj jeden, znacznie rzadziej trzy kawałki chleba. Powszechnie wyjaśniano, że chleb ten był przeznaczony dla zająca bądź też dla *przepiórki*, wyjątkowo dla myszy, *aby nie szły do stodoły*.



Dożynki

Zakończenie żniw w gospodarstwach chłopskich i dworskich świętowano, urządzając dożynki. Sama forma obchodzenia święta plonów uzależniona była w decydującej mierze od stanu majątkowego właściciela gospodarstwa, w którym ukończono żniwa. Dożynkową zabawę organizowali zawsze gospodarze, którzy wynajmowali żniwiarzy do pracy. Ubożsi gospodarze, którzy nie korzystali z pomocy żniwiarzy nienależących do rodziny świętowali spożywając posiłek przy *przepiórcie* lub w domu. W skrajnych przypadkach w ogóle nie świętowano zakończenia żniw, zwłaszcza jeśli zebrano bardzo niskie plony. Z zakończeniem żniw wiązał się nieodłącznie zwyczaj wykonywania wieńców dożynkowych stanowiących symboliczne przedstawienie zebranego plonu, a przez to także i obfitości oraz dostatku. Wierzono, że wieniec zawierał w sobie rozrodczą siłę plonów, podtrzymującą ciągłość wegetacji zbóż. To właśnie w wieńcu miały skupiać się owe tajemnicze siły decydujące o wzroście zboża i wielkości urodzaju w następnym roku, toteż do jego wyplatania przeznaczano zawsze najdorodniejsze kłosy. Niestety większość z opisanych zwyczajów i obrzędów już zanikła, a tylko nieliczne przetrwały w pamięci starszych osób.

Artur Gawęł
Białostockie Muzeum Wsi



Program IV Festiwalu Muzyki Ludowej

„Dawne pieśni – młode głosy” w Waniewie
2010

12.00 - Uroczysta odpustowa Msza Święta

13.30 - Prezentacje i koncerty zespołów z Podlasia,
Suwalszczyzny, Mazowsza i Kurpi

Ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród

"Kram z Piosenkami" - Leona Schillera, spektakl zespołu
"Biesiada Sokolska" z GOK w Sokołach

Imprezy towarzyszące - kiermasze twórczości ludowej

W numerze:

Muzyczne skarby Podlasia - Tomasz Ćwikłowski

"Szeszupiaki" i Dominika - Beata Szyszko - Anzulewicz

Tradycyjne zwyczaje, obrzędy i wierzenia żniwne
na Białostocczyźnie - Artur Gawel



Partner Sp. z o.o. w Białymstoku
Jan Milewski
Ubezpieczeniowa Kancelaria Brokarska

Klinika Małych i Dużych Zwierząt
CANWET
w Białymstoku

Instytut Zrównoważonego
Rozwoju w Białymstoku



Patronat medialny



Wydawca: Towarzystwo Muzyczne „Ślopiewnie”, e-mail: slopiewnie@wp.pl
Redakcja: Anna Zerbst, Jerzy Muszyński, Zbigniew Nasiadko, Maciej Słomiński